Kuryer Poznański.

Nr. 233. Redaktor odpowiedzialny: **Czwartek, 12 października 1876.** Ludwik Gayzler. **Rok V.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 12 października.

W jaki sposób w Carogrodzie zdecydowano się tak nagle do zaproponowania sześciomiesięcznego zawieszenia broni — o tém nie objaśniają nas ani telegramy ani gazety dzisiejsze. Uderza nas i ta okoliczność, że dotychczas nie doszedł nas o całéj téj sprawie ani jeden telegram z Wiednia ni z Petersburga, gdzie przecież żywo się nią interesują — że natomiast z Włoch nadchodzące nowiny inaczéj cale rzecz tę przedstawiają. Włoski dziennik Bersagliere pisze obszernie o konferencyi rosyjskiego ambasadora, hr. Uexküllа z ministrem spraw zewnętrznym, p. Melegari, któremu hr. Uexküll wręczył notę rządowego, domagającego się albo nałożenia obydwom wojującym stronom dłuższego zawieszenia broni, albo okupacyą półwyspu bałkańskiego przez wojska austryacko-rosyjskie. Oprócz tego komunikował ambasador ważne wiadomości i mówił o zamiarach cara, który pragnąc pokoju nie może żadną miarą na to pozwolić, aby tenże pokój lada chwilę z winy Turków mógł być zakłócony. Ajencya Havas, która jak wiadomo, pierwsza uszczęśliwiła Europę tą nowiną, tak kreśli bliższe o niéj szczegóły: W radzie ministrów, która się odbyła dnia 10 b. m., natrafiła nasamprzód propozycya zawarcia rozejmu na żywy opór. W końcu postanowiono ze względu na to, że sześciotygodniowy rozejm z powodu krótkości czasu przy prawdopodobném rozchwianiu się układów o pokój, mógłby się dla Turcyi stać niebezpiecznym — zakomunikować mocarstwom warunki, pod któremi Turcya gotową zawrzeć pięcio lub sześciomiesięczny rozejm. Taki rozejm przedstawia, zdaniem Wysokiéj Porty, potrójną korzyść; najprzód będzie mógł rząd turecki w tym czasie uspokoić wzburzony fanatyzm muzułmańskich poddanych swoich; powtóre nie będzie W. Porta po upływie tego czasu zniewoloną rozpoczynać walki w porze, uniemożebniającéj operacye wojenne; nakoniec można będzie w tym czasie porozumieć się co do warunków pokoju i reform, jakie w całém państwie zaprowadzone być mają. Propozycye te i motywa miano już wczoraj wręczyć reprezentantom mocarstw, które, zdaniem Ajencyi Havas, prawdopodobnie do nich się przychylą.“ — Dziwna rzecz, iż telegram ten nie wspomina nic o warunkach zawarcia rozejmu, z których telegraficzne biuro Hirscha dwa tylko wymienia, ale takie, że o nie z góry rozbić się może całe rokowanie.“ „Przed zawarciem rozejmu żąda W. Porta tymczasowego wydania Aleksinaczu i rozpuszczenia milicyi serbskich.“ Warunki te stoją w sprzeczności same ze sobą, dopóki bowiem armia turecka znajdować się będzie na terytoryum serbskiém, nie można żądać od Serbii rozpuszczenia milicyi i wydania Aleksinaczu. Dwa miesiące stoją Turcy nad Morawą i o krok naprzód posunąć się nie są zdolni, czyż domaganie się wydania twierdzy aleksinackiéj nie jest, jeżeli już nie bezczelném, to przesadzoném? Cóż bowiem usprawiedliwia takie wygórowane ze strony W. Porty uroszczenia? Armia głównodowodzącego Abdula Kerima baszy smutny przedstawia widok; według wiarogodnych a bezstronnych źródeł brak jéj zupełnie żywności, gdyż pomiędzy Niżem a Sofią bodaj czyby się jeszcze kilkaset centnarów mąki znalazło — i brak amunicyi żywo się w ostatnich czasach czuć dawał — a o niedostatku pieniędzy wieleby dziś pisać można. — W jakim stanie zostają inne oddziały, znajdzie czytelnik obszerne relacye pod właściwą rubryką. Z wszystkich tych doniesień nie można się dopatrzyć, na czém właściwie W. Porta zasadza swoje pretensye. Nie można téż łudzić się zbyteczną nadzieją pokoju, który bardzo łatwo rozchwiać się może. Do Nat. Ztg telegrafują z Wiednia pod dniem wczorajszym, iż w rządowych kołach propozycyą sześciomiesięcznego rozejmu uważają za odmowną ze strony Turcyi odpowiedź; tak samo zapatrują się i w Paryżu, gdzie warunki pokoju, przez rząd turecki stawione, za zbyt twarde uważają.

Z pola walki donoszą z Dubrownika do międzynarodowego telegraficznego biura w Petersburgu, że oddział powstańców z korpusu Despotowicza zajął dnia 8 b. m. tureckie włości Liskne i Buskobrato, na południe od Liwna. Według tureckich źródeł, dotarł Derwisz basza do obwodu Bielopawlickiego i zajął tamże wszystkie ważniejsze pozycye — a wojewoda Dakowicz powrócił do korpusu stojącego pod wodzą Wukoticza.

Ministrowie austryaccy powrócili przedwczoraj z Pesztu, z rokowań, o ponowny układ między obydwiema częściami monarchii się toczących. Cel, jaki ministrów do Pesztu sprowadził, został osiągnięty. Tekst projektów do praw, podstawę układów stanowić mających, został ułożony i zredagowawy na ostatniéj wspólnéj konferencyi. Jak Fremdenblatt donosi, stronnictwo konstytucyjne zamierza zaraz po rozpoczęciu sesyi parlamentarnéj zainterpelować rząd w sprawie stanowiska jego do kwestyi wschodniéj.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z powiatu **Międzychodzkiego,** d. 10 października.

(X) Stósunki szkólne u nas coraz smutniejsze, mianowicie w szkołach wyłącznie polskich. Na wniosek inspektora powiatowego, pana Erfurta z Międzyrzecza pozwoliła królewska Rejencya, ażeby religia w szkołach naszego powiatu, a mianowicie parafii Kamionnieckiéj udzielana była odtąd w niemieckim języku. Tak to za łaskę mamy poczytać, co w rzeczy saméj jest niesłychaną krzywdą naszéj dziatwy. Jeżeli się przytém zważy, że lekcye religii pod każdym pozorem bywają obcięte i zamiast dawniejszych godzin teraz po wielu szkołach już tylko t. zw. lekcye (t. j. 20 minut) na ten najważniejszy przedmiot się obraca, to nader smutne widoki przedstawiają się pod względem religijnym na przyszłość. Z braku wiadomości religijnych pójdzie powoli zdziczenie obyczajów, które już teraz po wsiach czuć się daje, a głównie dla tego, że dzieci szkólne bezkarnie chodzą na zabawy i także do gościńców, i całe noce tam przepędzają.

P. Kick, inspektor lokalny szkół parafii Kamionnieckiéj od niejakiego czasu nie może znaleść dobrego modus vivendi z podwładnymi nauczycielami. Każde, najmniejsze uchybienie karcone bywa żwawo i gorąco pisanemi monitami. Przez długi czas harmonizował z nim p. Fenig, nauczyciel z Dormowa, ale od pół roku i z niego p. Kick nie jest zadowolony; przyszło wreszcie do tego, że p. Kick i p. Fenig stanąć musieli na termin przed sędzią polubowym w Dormowie, i to o rzekome rzucenie obelgi na p. Kicka przez nauczyciela Feniga. Termin pokojowo się skończył, bo p. Fenig przeprosił swego inspektora lokalnego i za pokutę grzywny zapłacił do kasy ubogich. Ale te nieporozumienia dawniejszéj już są daty.

Na popisie publicznym, który w szkole Dormowskiéj około Wielkiéjnocy się odbył, robił p. Kick nauczycielowi Fenigowi ostre wyrzuty o to, że dzieci nie uczy religii w polskim języku, (pia fraus) a za tém poszły jeszcze żale do p. Feniga, że na nabożeństwo do Kamionny nie uczęszcza.

Przed 4 tygodniami postrzeliła panna G. w Sierakowie służącą, na którą celowała bawiąc się rewolwerem; służąca wskutek smutnéj zabawy podobno już umarła.

D. 30 p. m. umarł w Chrzypsku ś. p. proboszcz Kawczyński, w młodym jeszcze wieku, bo w 35 roku swego życia. Ś. p. ks. Kawczyński od kilku lat już zapadał na zdrowiu, a podróże podjęte do wód nie zdołały przytłumić zarodku śmiertelnych suchot. Chociaż ks. Kawczyński od długiego czasu dla słabości nabożeństwa odprawiać nie mógł, sama jego obecność była otuchą dla parafian, którzy teraz swe sieroctwo opłakują. Ś. p. ks. Kawczyński przez łagodność i słodycz charakteru zjednał był sobie miłość parafian, szacunek konfratrów i obywateli wiejskich. Liczne grono kapłanów odprawiło d. 4 b. m. w Chrzypsku żałobne nabożeństwo, poczém ciało zmarłego odwieziono do grobu familijnego w Czarnkowie. Cześć jego pamięci!

Berlin, 11 października.

(Sprawa wschodnia. — Kardynał Ledóchowski. — Wybory. — Berliniana: Cri-Cri. — Teatr. — Żydzi przedmiotem dowcipu Berlinczyków. — Polacy w Berlinie.)

(F.) Jeżeli się potwierdzi wiadomość, iż książę Milan zakazał Czernajewowi wszelkich kroków zaczepnych, natenczas przypuścić można, że jeszcze w ostatniéj chwili udało się Anglii wywrzeć w Białogrodzie swój wpływ na księcia Serbii i jego otoczenie. Anglia widocznie raz jeszcze i na seryo zamierza wystąpić w Carogradzie ze swemi propozycyami, aby przywrócić porządek w Turcyi, dać chrześcianom tureckim warunki trwałego i bezpiecznego bytu, a wreszcie, uchylając przyczyny nastręczające Rosyi sposobność do mieszania się do spraw nie swoich, utrwalić pokój europejski. Wielkie to zaiste i trudne zadanie; wszelako nie przechodzi ono sił Anglii, skoro takowa zechce działać stanowczo. Sytuacya dziś wprawdzie trudniejsza i powikłańsza niż kiedyś, bo fanatyzm muzułmanów i rosyjski do niesłychanéj wzrósł potęgi, ale trza tu liczyć na wszechwładną Opatrzność i zdrowy sąd Europy, która choć przestarzała, przecież jeszcze od czasu do czasu szlachetniejszemi potrafi się kierować uczuciami. Czyż wolno bowiem przypuścić, aby Europa uwierzyła w łzy krodylowe Rosyi, które wylewa nad mordowaną bracią w Bułgaryi? Co? Rosya płakać potrafi i litować się nad ludźmi mordowanemi? Kto w takie absurda wierzy, ten zaiste nie żyje, ale śni na tym świecie. Niechaj się spojrzy tylko na Polskę chrześciańską, na owych Rusinów krocie, których Rosya chrześciańska — chrześcian — bardziéj niż po muzułmańsku mordować, zabijać i gwałcić potrafiła. Ale po cóż przytaczać Polskę, o któréj Europa słuchać nie lubi? Dosyć wskazać na Turkestan, aby się przekonać, że chrześciańska Rosya w barbarzyństwie zupełnie jest równa muzułmanom, jeżeli ich o wiele nie prześciga.*) I Rosya ma zaprowadzać porządek w Turcyi, aby się późniéj pastwiła nad plemionami słowiańskiemi, których los tak żywo ją obchodzi? Południowi Słowianie miłują wolność, a czy pod rządami Rosyi wolno choć mowić o swobodzie i wolności?

Z przytocznych względów, które zna świat cały, nie wierzę, aby Europa pozwoliła wkroczyć Rosyi do Turcyi, celem zapewnienia niby warunków bytu południowym Słowianom. Albowiem Rosya w gorsze wprawiłaby Słowian warunki, jak się obecnie znajdują. Dla tego jest wszelka nadzieja, że jeszcze o dwunastéj godzinie Anglia, idąc za prądem całego narodu, potrafi przy pomocy tych państw, którym chodzi o kulturę europejską, rozwiązać kwestyą wschodnią tak, że i chrześcianie i interes europejski na tém nie ucierpi. A stanie się względom tym zadosyć, jeżeli Anglia pójdzie za wolą narodu i przyjmie program Gladstona i lorda Stafford'a de Redcliffe, który głosi: otoczyć Turcyą łańcuchem państw lennych. Takie téż — jeżeli wszelkie kombinacye nie mylą — będzie prawdopodobnie rozwiązanie kwestyi wschodniéj. —

Zwracałem już uwagę częściéj na ciszę polityczną, jaką dostrzegam w stolicy Niemiec. Widocznie działa Aleksander II, a zatém przypada Wilhelmowi stać na odwachu. Program ten bardzo wyraźny: „Ich den Westen, du Alexander den Osten. I tak téż jest...

Natomiast dzienniki wielce zajmują się Kardynałem Ledóchowskim. A jakkolwiek zakonstatować wypada, że już dalece przyzwoiciéj się dziś o nim wyrażają — tak powiedzieć nawet można, że bardzo względnie ostatni jego do mi-

*) Ktoby o tém powątpiewał, niechaj czyta dzieło Anglika Schnyler'a.

MISYONARZE MOSKIEWSCY

na

Unickiéj Rusi.

Rys krótki prześladowań religijnych

w dyecezyi chełmskiéj.

(Ciąg dalszy. — Patrz Nr. 232).

I.

Wiadomo, że, kiedy Polska przyjęła chrześciaństwo z zachodu, w lat kilkadziesiąt potém Ruś kijowska przyjęła je z Bizancyum; kiedy pierwsza tedy używała rytu łacińskiego i ściśle z Rzymem połączona została, druga posługiwała się obrządkiem wschodnim, lecz jéj nabożeństwo i księgi liturgiczne były w starém narzeczu słowiańskiém. Mimo tego, że metropolia kijowska hierarchicznie zależała od patryarchów konstantynopolitańskich, Rusini nie mieli ani téj nienawiści i interesów politycznych, ani tych subtelnych pojęć teologicznych, które Grekom służyły za pozor do oderwania się od Kościoła katolickiego. Duchowieństwo ruskie nie czuło potrzeby znania języka greckiego. I w istocie niepozostał nam żaden akt metropolii kijowskiéj, którymby taż ze Stolicą apostolską związek swój zrywała. Książęta ruscy często odnosili się do Papieży, przyjmowali święta ustanowione przez Kościół katolicki, które Grecy odrzucali, a ruskie księżniczki zawierały częste związki małżeńskie z zachodnimi monarchami bez najmnieiszego śladu, aby się miały zrzekać jakichkolwiek błędów, lub wyraźnie przechodzić z jednego obrządku na drugi. Co ważniejsza, ile razy stósunki między Grecyą a Rzymem stawały się widocznie mocno naprężone, lub zerwane, Rusini, zamiast przyjmować przysłanych im z Carogrodu metropolitów Greków lub Bułgarów, wybierali z pomiędzy siebie prałatów na tę godność. Schizma nie istniała tedy od początku w Kościele ruskim, jak to moskiewscy utrzymują historycy. Nie istniała nawet i w Moskwie, która po koncylium florenckiém dopiero nie zależną dla siebie utworzyła metropolię a wpierw od metropolii kijowskiéj zależała.

Piewsze objawy schyzmy okazywać się zaczęły pod panowaniem tatarskiém. Hanowie bowiem wielkiéj hordy, którzy duchowieństwo ruskie pod szczególniejszą wzięli protekcyą i wielkiemi obdarzyli przywilejami, ściśle przestrzegali tego, aby Kościół z zachodem w żadnych nie pozostawał stósunkach. Tę politykę doskonale zrozumieli wielcy książęta moskiewscy i usiłowaniem ich było, aby Kościół w ich krajach będący, nie ulegał żadnemu wpływowi po zagranicami ich państwa i aby w ich ręku powolnym był zawsze narzędziem ich władzy. Kiedy unia tedy kościołów na koncylium florenckiém przez cesarza greckiego i patryarchę konstantynopolitańskiego podpisaną została, Ruś, pod panowaniem polskiém i litewskiém zostająca, przyjęła ją bez trudności, biskupi moskiewscy nie wiedzieli co robić, ale car Wasyl III, rzecz całą rozstrzygnął, rozkazując uwięzić Izydora metropolitę kijowskiego, gorącego stronnika unii, który byłby życiem przypłacił swoją gorliwość katolicką, gdyby się był szczęśliwie nie ratował ucieczką.

Odtąd carowie najabsolutniéj zawładli moskiewskim Kościołem, rozstrzygając stanowcze nieraz kwestye teologiczne, składając biskupów i metropolitów ze swoich stolic, skazując ich nieraz na śmierć najokrutniejszą. Kiedy w końcu XVI w. Posewin zwiedzał Moskwę zauważył, że wszelka tam propaganda katolicka na nicby się nie zdała, bez nawrócenia pierwéj samego cara, gdyż w przekonaniu Moskali „on jeden wié, jaka jest religia najlepsza na świecie i że on jeden ma na to prawdziwe natchnienie od Boga.“ — Jakkolwiek zależność Kościoła moskiewskiego w takim stanie nominalną tylko była od patryarchatu carogrodzkiego, któremu więcéj chodziło o zbieranie pieniędzy na bogatéj Rusi, niżli o jakikolwiek wpływ moralny lub dogmatyczny, patryarcha ten za wielkiéj używał powagi w oczach mnichów, świeckiego duchowieństwa i prostego ludu, aby w danym razie nie mógł przemówić w sposób, niezależny od władzy, którą carat chciał nad wszystko postawić. Dzisiaj weszło w zwyczaj w Kościele schizmatyckim, że arcybiskupi i biskupi, którzy chcą się uwolnić z pod władzy patryarszéj, ogłaszają się po prostu jako autokephale, ale w XVI w. pomimo przykładu carów serbskich i królów bułgarskich, którzy dla siebie postanowili osobne patryarchaty w Ipeku i Trnowie, Moskwa chciała postąpić, jak można najlegalniéj, i sprowadziwszy do siebie Jeremiasza patryarchę konstantynopolitańskiego, którego sowicie opłaciła, kazała mu wyświęcić Jobą na patryarchę moskiewskiego. Była to wielka machina, która miała działać na Ruś polsko-litewską, ale carat się przerachował, bo biskupi rusko-polscy, którzy nawat unią zerwali, nigdy patryarchom moskiewskim poddać się nie chcieli, trzymając się dawnych tradycyi i uznając zawsze nad sobą władzę Konstantynopola.

Jednakże i władza patryarchów moskiewskich za groźną okazała się wszechwładztwu carskiemu; doświadczył tego Aleksy Michajłowicz w walce z Nikonem, którego nie bez trudu z godności téj

nisterstwa wystósowany protest oceniały — to jednakże i dużo nagadało się i napisało głupstw, które, jak się zdaje, nieodstępnym są atrybutem niemieckich głowaczy, jeżeli mówią lub piszą o katolikach i rzeczach katolickich. Dzienniki włoskie zaprzeczają, jakoby rząd pruski robił był remonstracye u rządu włoskiego, mające na celu wydalenie Kardynała.

Drugi bardzo płodny temat dzienników niemieckich tworzą wybory przyszłe. Dzienniki postępowe konstatują, że partya ich pomimo niechęci rządu żadnego w przyszłych wyborach nie dozna uszczerbku. Kładą téż przycisk z pewną ironią na mnóstwo landratów, postawianych na liście kandydatów. Są to zastępy przyszłéj partyi Bismarcka „sans phrase“. W roku 1867 do 1870 było 52 landratów w sejmie pruskim, w następującym peryodzie legislatury 20, w ostatnim tylko 11 — teraz podobno tylko najwyżéj pytać się można: „gdzie nie postawili na listę kandydatów landrata?“

A teraz kilka słów o cri-cri i innych głupstwach naszéj stolicy. Historya hałaśliwego cri-cri czytelnikom już znana. Otóż kiedy mały ten aparacik znalazł wstęp do wszystkich warstw towarzyskich stolicy niemieckiéj, zaczęli się patryoci prusko-niemieccy gniewać, że głupstwo francuzkie, jak zwykle, ma u Niemców wielki pokup, a témsamém, że zyski za nie krociami spływały do kieszeni Francuza zmyślnego. Dla tego w udanéj powadze wszystkie poważne i niepoważne gazety niemieckie — jak nawet policya — stanęły w szranki przeciwko cri-cri, i udało im się unitis viribus intruza francuzkiego pokonać. Ale tylko jeden jest krok, jak mówi przysłowie, od powagi do śmieszności. — Zwalczyli Niemcy cri-cri, lecz aby pamięć tego narzędzia nie uleciała, wystawiły mu pomnik, czy trwały, nie wiem — we formie pisma publicznego, które nazwało się „Cri-cri, ein humoristisch-satirisches Witz-Reptil“ i po raz pierwszy wyszło d. 2 b. m. Bardzo poważnie, bardzo po niemiecku!

Już niejednokrotnie spominałem czytelnikom Kuryera o teatrach tutejszych i tym podobnych tingel-tanglach. Był czas — lecz minął już, jak się zdaje, — że na każdéj scenie przedstawiano rzeczy, mające na celu zniewagę katolicyzmu. Występowali zwykle mnichy, księża, biskupi, a zawsze z narzędziami zmyślonemi inkwizycyi. Dziś, risum teneatis, występują: kto? „Żydzi polscy“ in natura i w kupletach żargonem polsko-niemiecko-żydowskim wyśmiewają zwyczaje — tak nawet obrządki religijne żydowskie. Dla tego wielkie zgorszenie panuje w Izraelu berlińskim. Rabini odnosili się do policyi, aby téj zbrodni zakazała. Jako téż w rzeczy saméj słusznie policya zakazała śpiewać publicznie pieśni nabożnych, a mianowicie znanéj pieśni szabasowéj, która się zaczyna od słów żydowskich „Loche dojdi“ a jak my wymawiamy „Lache dodi“ (do ciebie ukochany), nie mniéj powtarzać na scenie słów: „szolem alejchem.“ Ale zresztą zakazać występować żydom nie mogła. Ztąd téż już w czterech t. n. café Americain i tingel-tanglach występują prawdziwi i imitowani żydzi spiewając pieśni o żydowskich wesołach i najrozmaitszych praktyczkach godnych i niegodnych. Nie cieszymy się z tych smutnych objawów zepsucia, ale jakeśmy obojętnie patrzali na radością promieniejące twarze żydów, kiedy wydrwiewano zwyczaje katolickie, tak dziś obojętnie przysłuchujemy się ogólnemu i długo przeciągniętemu „aj waj.“ Zkolei rzeczy wypadałoby pomówić cokolwiek o gründerach, widzę jednakże, że papier się kończy, dla tego rezerwując sobie wspomniany roździał do przyszłego razu, dodaję kilka słów o rzeczach poważniejszych.

Polacy w Berlinie, o ile należą do któregokolwiek towarzystwa polskiego wcale jędrnie i statecznie się biorą do rzeczy. Jako téż postęp w towarzystwach widoczny. Tak więc Towarzystwo polsko-katolickie odegrało z powodzeniem teatr amatorski. Zemsta za mur graniczny i Chłopi arystokraci tworzyły przedmiot wcale dobréj reprodukcyi. Towarzystwo zaś przemysłowców przygotowuje się na 10 rocznicę swego założenia. W ubiegłym tygodniu wysłało ono list do p. H. Jackowskiego w Jabłowie, dziękując mu za tak skuteczną obronę języka polskiego jako środka porozumienia na zebraniach publicznych. List ten późniéj wam prześlę.

Wenecya, 8 października.

(Y.) Tak tedy sprawa pielgrzymów hiszpańskich została ostatecznie załatwioną. Dyrekcye tutejszokrajowych dróg żelaznych, wychodząc widocznie z pobudek massońskich, odmówiły im defalki 50 procent od biletów jazdy, (a to pomimo nadzwyczaj wielkiéj liczby pielgrzymów), na którą defalkę właśnie zarządy kolei hiszpańskich i francuzkich już były zezwoliły. Ale kierownicy pielgrzymów umieli się w tym razie wziąć na sztukę. Oto weszli w umowę z Towarzystwem żeglugi parowéj, które za stosunkowo nader nizką cenę przewiezie $^{9}/_{10}$ wszystkich pielgrzymów z portów hiszpańskich wprost morzem do Civita-vecchia i odwiezie ich potém napowrót. Tym sposobem osiągnie się dwoisty cel: raz, że podróż będzie daleko mniéj kosztowała, a powtóre, że bez porównania więcéj osób weźmie w pielgrzymce udział, niżeli z początku zamierzono. Towarzystwa zaś tutejsze dróg żelaznych, które mogły zarobić na tém parękroć sto tysięcy franków, nie zarobią nic, albo tyle co nic: bo tylko co najwięcéj kilka osób bogatszych pojedzie koleją; reszta zaś wszystka popłynie parowcami. Już to ze wszystkiego widać, że Hiszpanie są wielce spragnieni oglądania Ojca św. Dla tego więc tyle ich naraz przyłączyło się do téj pielgrzymki, bo jużci sposobność przybycia do Rzymu o tak tanim koszcie, nie nadarzy się tak prędko. Zresztą Papież jest w wieku podeszłym przeto ci, co teraz nie przybędą, może go już nigdy nie zobaczą również dobrze. Wiadomo, iż pielgrzymi wogóle teraz nietylko po to do Rzymu przybywają, aby upaść do nóg Papieżowi, lecz iż ich nęci także sama dostojna osoba Ojca św., która na wszystkich, co się doń zbliżają, wywiera niesłychany urok. Jako człowiek wielkiego świata, pełen dowcipu, więcéj Francuz niż Włoch prawie, miły w rozmowie z cudzoziemcami nad wszelki wyraz, obdarzony przytém niepospolitą wymową, Pius IX chwyta, że tak powiem za serce poprawdzie wszystkich katolików; ale najbardziéj ujmuje sobie tych, co przybywają z daleka, ponieważ nie przywykli do tego. Wszystko to tłómaczy poniekąd, czemu pielgrzymki do Rzymu wzrastają ciągle, i czemu właśnie teraźniejsza pielgrzymka Hiszpanów przybrała tak olbrzymie rozmiary. Rzeczywiście bowiem takiéj peregrynacyi jeszcze nie było. Wszystkich pielgrzymów ma być 5,000, i to mężczyzn i kobiet różnego stanu. Przybędą oni już w tych dniach. Opowiadają o nadzwyczajném bogactwie i piękności podarunków, które wiozą Papieżowi. Mówią, iż summa świętopietrza, jaką złożą do skarbu papiezkiego, przejdzie wszelkie oczekiwanie i będzie zaprawdę godną wspaniałości dawnych Kastylian. Nie tylko sami Karliści należą do téj peregrynacyi, owszém bierze w niéj udział bardzo wielu Alfonsistów. Przybycie tak ogromnéj karawany pielgrzymów, złożonéj z osób wszelkiego zawodu, pomiędzy którymi są grandowie hiszpańscy pierwszéj klasy, Arcybiskupi, Biskupi, księżne, margrabiny i t. d. sprawi przyjemną dywersyą w Watykanie i odwróci nieco stroskane umysły od sprawy Wschodu, która jakby szatańska zmora obecnie wszystkich przygniata.

NIEMCY.

* Berlin. 11 października. Dzisiejsza Prov. Corr. donosi, że rozwiązanie Izby poselkiéj nastąpi za najwyższym rozkazem dnia 14go b. m. Nowe prawybory odbędą się 20, a wybory posłów 27 b. m. A daléj zawiadamia téż pismo, że przedłożono co dopiero radzie związkowéj projekt do prawa, na mocy którego nowe ustawy dla Alzacyi i Lotaryngii, o ile wypływają z konstytucyi cesarstwa, nie będą potrzebowały zatwierdzenia ze strony parlamentu, lecz będą miały moc zobowięzującą, skoro rada związkowa i wydział krajowy do nich się przychyli.

Wes. Ztg. pisze, że ks. Kanclerz wniósł do Rady związkowéj o pomnożenie śrebrnéj monety z 10 marek na głowę, jak dotychczas ustawa monetarna dla państwa niemieckiego przepisywała na 15 marek; wykazało się bowiem, że dotychczasowa ilość srebrnych pieniędzy, będących w obiegu, nie wystarcza.

W Germanii dzisiejszéj czytamy piękny list Biskupa Konrada Martina do jednego z księży, który pobierał przez pewien czas pensyą z kasy rządowéj, list pełen apostolskiéj miłości i łagodności, złączonéj z apostolską stanowczością i mocą. Pismo to brzmi:

Miłość powoduje mnie do wystósowania z mego wygnania tych kilku słów do Ciebie. Z pism publicznych dowiedziałem się, że pensyą rządową do Twéj posady przywiązaną pobierasz i że to nie tylko w Twéj parafii, ale i w szerszych kołach wielkie wywołało zgorszenie ponieważ wszyscy przypuszczają i do tego przypuszczenia zupełne mają prawo, że królewski rząd dla tego płaci pensyą ponieważ albo z oświadczenia wyraźnego albo z całego Twego postępowania jest przekonany o uznawaniu przez Ciebie praw majowych.

Z sercem głęboką boleścią przejętém oświadczam Tobie, jako kochający Cię Pasterz, że jak najprędsze usunięcie tego zgorszenia jest obowiązkiem tak honoru jak i sumienia Twego jako kapłana katolickiego. Zgorszenie to zaś w ten sposób możesz usunąć, że najprzód albo po prostu zrzeczesz się pensyi, albo téż rządowi królewskiemu formalne oświadczenie prześlesz, aby z téj okoliczności, że pensyą pobierasz nie wnioskował o uznaniu z Twéj strony praw majowych i że powtóre o tym kroku uwiadomisz gminę albo w jakiém katolickiem piśmie ogłosisz.

Jako pasterz kochający Ciebie proszę i zaklinam Cię, abyś w téj sprawie nie radził się ciała i krwi, lecz abyś przed Bogiem rozważył, czego od Ciebie wymaga godność kapłańska, obowiązek kapłański, cześć kapłańska zwłaszcza w chwili, gdy cały świat tak wrogi jak wierny kościołowi oczy swe ma wytężone na kler niemiecki.

Zechcij zatém proste, mnie zupełnie zaspokajające zawiadomienie przesłać i nie zmuszaj mnie do środków, do których z najwyższą niechęcią i boleścią ucieć bym się musiał, gdybyś serce Twe zamknął na to pełne miłości upomnienie pasterskie.

Prawu o zatrzymaniu pensyi rząd coraz rozleglejsze nadaje znaczenie. Jak się dowiaduje Germania pragnie rząd rozciągnąć postanowienie § 1 prawa z 22 kwietnia 1875 na dobra plebańskie i dotacyjne. Na rozkaz bowiem naczelnego Prezesa prowincyi nadreńskiéj nałożono sekwestr na niektóre proboszczowskie majątki. Zdaje się, że majątki stanowiące dotacyą probostw w prowincyi nadreńskiéj poczyna rząd bez wszystkiego uważać za majątek państwa.

Nowa, wielkich rozmiarów sprawa kulturna wystąpi na scenę w Szląsku. Schles. Volks. Ztg. pisze, że ogromna liczba osób po największéj części kobiet i dziewcząt oskarżoną została przez prokuratora za pielgrzymkę odbytą dnia 7 lipca r. b. do Zuckmantel na Szląsku austryackim. Oskarżenie opiera się na jakimś cyrkularzu z 19/28 czerwca r. **1764.**

Partya katolicka w Bawaryi zamierza w zwartych szeregach stanąć do urny wyborczéj z któréj wyjść mają posłowie do parlamentu. Dowodem tego jest to, że obok redaktora Vaterlandu dr. Sigl, znanego ze swych skrajnych dążności powołano z partyi umiarkownéj hr. Ludwika Arco-Zinneberga do komitetu wyborczego. Hr. Arco podziękował za ten zaszczyt z powodu częstéj nieobecności w Monachium, w liście jednak, w którym się zrzeka zaszczytu, wyraża życzenie, aby wszyscy katolicy zgodnie i jednomyślnie wybierali.

FRANCYA.

* Paryż, 10 października. Wybory merów i ławników odbyły się w 33 tysiącach gmin francuskich w największym spokoju. Lud wiejski w żadnym kraju nie jest tyle konserwatywny, co we Francyi, lecz domaga się, iżby miał prawo administracyą gminną kierować, a kto mu to zapewni, ten pozyska jego głos. O rezultacie w zeszłą niedzielę odbytych wyborów nie wiele jeszcze donieść możemy, gdyż ogólny rezultat znany jest tylko z 3 departamentów: Loiret, gdzie z 322 wybranych merów już 233 znajdowało się dawniéj w urzędzie; z departamentu Correze, gdzie 168 na 225 merów zatrzymano i z departamentu Allier, w którym na 288 merów wybrano 246 dawniejszych merów. Bien Public donosi, że w departamencie Gironde wybrana została na nowo pewna liczba merów bonapartystowskich. — W końcu bieżącego tygodnia zamierza minister spraw wewnętrznych wydać okólnik do merów, w którym im przypomina obowiązki tak względem państwa, jak i pod względem gmin.

Trzy ostatnie posiedzenia kongresu robotników nie przedstawiały nic zajmującego. Rozprawiano na nich o kwestyi tyczącéj się reprezentowania robotników w parlamencie i stowarzyszeniach. Dziś kongres kończy swoje posiedzenia, wniosek bowiem o przedłużenie ich do 12 b. m. został odrzucony.

Rząd grozi W. Porcie we wszystkich swych organach, że, jeżeli odrzuci zawieszenie broni, żadne mocarstwo nie będzie po ich stronie. Jeżeli zaś rokowania pomyślny wezmą przebieg i przyjdzie do konferencyi, natenczas takowa zwołaną zostanie, jak twierdzi Moniteur, w Carogrodzie i wyłącznie się tą jedną tylko kwestyą zajmie.

Chaudordy pozostaje francuskim posłem w Madrycie i wraca na swą posadę w końcu bieżącego miesiąca.

Thiers zabawi w Cannes aż do wiosny, jeżeli nadzwyczajne wypadki nie zmuszą go do powrotu do Wersalu. Lekarz jego Barthe zaleca mu jak największą spokojność, mianowicie z powodu cierpienia gardłowego.

Mac Mahon konferował wczoraj z jenerałem Chanzy, który następnie wyjechał do Algieru.

Dziś o 2 godzinie po południu odbyła się rada ministrów, na któréj wzięto pod obrady kwestyą wschodnią i różne mniemania, dotyczące cywilnych pogrzebów. Co się tyczy téj drugiéj kwestyi, to postanowiono, aby na przyszłość oddawano honory wojskowe w mieszkaniu nieboszczyków. Wojsko ma nadal wcale nie brać udziału przy pogrzebach ani w kościele, ani na cmentarzu. — W końcu postanowiono na radzie zwołać Izby na dzień 30 października.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z teatru wojny.)

Wobec wiadomości, którą nam podało wczoraj wieczorem telegraficzne biuro Havasa, jakoby rada ministrów w Carogrodzie zdecydowała się przyjąć sześciomiesięczny rozejm, tracą już na wartości wszelkie nowiny z teatru wojennego. Stósownie jednak do obowiązku sprawozdawcy należy nam się zanotować wypadki, zaszłe tamże w dniach ostatnich, nadmieniając, że pod Aleksinaczem panuje od dnia 1 b. m. cisza, przerywana od czasu do czasu drobnemi utarczkami forpocztowemi bez żadnego znaczenia. Taką utarczką a nie walczą bitwą, jak rozgłosili niektórzy korespondenci, było starcie z 4 b. m., w którem atak turecki na wojska serbskie miał zostać zwycięzko odpartym. W tym czasie faktycznego zawieszenia broni obie strony wzmacniają swoje pozycye. Serbowie usypali temi dniami nowe szańce od Witkowaca aż do Wielkiego Siliegowaca. Na téj linii skoncentrowane są obecnie główne siły serbskie; pod Wielkim Siliegowacem stoi Horwatowicz. Turcy, których siły wynoszą 120 batalionów, 8000 jazdy i 136 dział, a więc ogółem mniéj więcéj 90,000 ludzi, zajmują swe dawne stanowiska. W ostatnich dniach ufortyfikowali oni Bobowiszcze, w celu ułatwienia sobie a przeszkodzenia Serbom przeprawy przez Morawę w tém miejscu. Za to nad Dryną pod Leśnicą walczono w dniu 5 b. m. Udział w walce téj brała sama tylko artylerya. Zródła tureckie nic o tém nie wspominają.

Szef sztabu jeneralnego armii morawskiéj, jenerał Komarow, w przesłanym telegramie z Deligradu pod dniem 2 b. m. do Petersburgskija Wiedomosti, zwraca uwagę swych rodaków na wielki brak gotówki, który tém dotkliwiéj uczuwać się daje armii serbskiéj iż potrzeby jéj są obecnie bardzo wielkie. Jenerał Komarów kończy swą prośbę prośbę następującém żądaniem:

„Naczelny wódz wojsk serbskich prosi o podanie do publicznéj wiadomości, iż konieczną jest rzeczą, ażeby wszystkie datki je przesyłano wprost

---

złożyć potrafił, dla tego téż Piotr Wielki, który absolutyzmowi moskiewskiemu ostateczną nadać chciał formę, zniósł ten patryarchat 113 lat trwający i zastąpił go przez kolegium z dygnitarzy duchownych i świeckich złożone, gatunek biura sądowo-administracyjnego, które przybrało nazwisko świętego synodu, a w którym nikt już nie miał dostatecznéj powagi, aby woli monarszéj w czémkolwiek mógł się sprzeciwiać. Dla skoncentrowania wszystkiego w swém ręku Piotr Wielki zniósł nawet hierarchiczną zależność biskupów od arcybiskupów, a tych ostatnich od metropolitów i wszystkich zarówno oddał pod zarząd synodu. W saméj liturgii i zwyczajach kościelnych dał poczuć wszechwładność swoję, kiedy we wszystkich mszałach, brewiarzach i książkach do nabożeństwa imię panującego i wszystkich członków monarszéj rodziny, dwa razy większemi drukowane są literami, niż imię Boże, Chrystusa i Najświętszéj Panny. Nie ma ani pogrzebu, ani chrztu, ani małżeństwa, ani żadnego sakramentu, przy udzieleniu którego, wbrew greckim zwyczajom, imię carskie i wszystkich członków jego rodziny wymienioneby nie było. Co większa, kościół moskiewski, który w swém nabożeństwie odrzuca wszelkie przyklękiwanie, który rozkazuje stojąc przyjmować komunią, każe padać na kolana wszystkim wiernym, ile razy w nabożeństwach słyszeć się dają imiona carskiéj rodziny.

Czytelnicy zatém dziwić się nie będą, jeżeli prawosławie katolicy polscy wzięli zwyczaj carosławiem nazywać. Schizmie moskiewskiéj, która chce w swych obrzędach za pierwotny kościół grecki uchodzić, trudno jest stósowniejsze i prawdziwsze nadać nazwisko.

Nie można odmówić kościołowi ruskiemu nawet i u Moskali pewnego ascetyzmu, który był jedyną oznaką świętości na Wschodzie; żył on przytém nieopisaném przywiązaniem do swoich form liturgicznych, ale bez ruchu i życia, przywiązanie to miało w sobie coś żydowskiego. Mówiliśmy już o tém, że duchowieństwo ruskie szczególniéj od wieku XII bez żadnéj znajomości greckiego i łacińskiego języka w umysłowym rozwoju średniowiecznym żadnego nie miało udziału. Cała literatura kościelna składała się prócz ksiąg liturgicznych z niewielu wyjątków z ojców kościoła, szczególniéj z homilii świętego Jana Chryzostoma, tłómaczonych jeszcze w X i XI wieku u Bułgarów nad Dunajem, i odczytywanych zamiast kazań po cerkwiach, bo na własne przemówienie do wiernych, nikt się nie odważał. Seminaryów żadnych nie było. Do duchownego stanu sposobiono się, jak się człowiek sposobi do rzemiosła; po nauczeniu się liter słowiańskich zamiatając cerkiew, przypatrywano się długo, jak się msza odprawia, jak się woda święci, jak się chrzci i grzebie umarłych, po pewnym czasie za mozolnie uzbierane pieniądze otrzymywało się święcenie od przejeżdżającego władyki. Nieuctwo było zatém nie do opisania, rozwiozłość obyczajów, prostactwo i gburostwo, chciwość i nałogi pijaństwa przy uczuciu swojego położenia poniżającego, prowadziły duchowieństwo świeckie do upadlającéj służebności. Symonia była straszliwym trądem, sakrament spowiedzi nawet płacić trzeba było kapłanowi; nie było jéj darmo nawet dla umierającego, który od swojego proboszcza paszport na drugi świat kupować musiał. Za złamanie postu cięższa była pokuta niż za krzyczące zbrodnie. O zabobonach i fałszywych legendach zmięszanych z podaniami pogańskiemi i mówić już nie możemy.

Nie było téż wyznania na kuli ziemskiéj, w któréjby kapłan w pełniejszéj u wiernych zostawał pogardzie, wyższe klasy rumieniły się i rumienią do dziś dnia swoich dusz pasterzy; szlachcic i mieszczanin trzyma proboszcza swojego u proga, chłop pijanego swiaszczennika wyrzuca z karczmy, jeden rząd carski bierze go pod swoją opiekę, bo ma tanim kosztem w każdéj wsi, w każdym zakątku państwa swojego policyjnego ajenta. Przyszło do tego, że samo spotkanie się z popem w drodze stało się złowrogiém i przepowiednią nieszczęścia. Wyższe duchowieństwo jak biskupi, bez żadnego będąc wspólnego kierunku i porozumienia się, uciekają się w swych dziełach często do protestanckich teoryi, które zapożyczają u Niemców i Anglików, a które są wprost przeciwne dobrze wyrobionym dogmatom kościoła greckiego, tak mało im znanego. Chłop zaś i mieszczanin, w potrzebie wrodzonéj uczuć i pojęć religijnych, zostawiony sam sobie i czytający biblią, robi sobie swój do niéj komentarz, co go doprowadza do tworzenia sekt i herezyi, przerażających nieraz swoją potwornością, a duchowieństwo niesposobne do żadnéj religijnéj kontrowersy w obronie prawosławia, udaje się do władz sądowych i policyjnych, popieranych bagnetem i Syberyą. Co do klas wyższych i ukształceńszych te przyszły prawie całkowicie do zupełnéj bezwyznaniowości. To wszystko da zrozumieć słowa kniazia Czerkaskiego, który miał misyą unitów do carosławia przyprowadzić, słowa wyrzeczone publicznie: „Wolimy nasz ateizm prawosławny, niżeli katolicyzm.“

(Ciąg dalszy nastąpi.

do armii, gdyż tu można jedynie stósownie do potrzeb rozdać. Ofiary te, przez kilka rąk przechodząc, coraz więcéj uszczuplają się i nie mogą być sprawiedliwie rozdane pomiędzy potrzebujących."

Norddeutsche Allgemeine Ztg. dodaje do słów jenerała Komarowa następujący komentarz:

„Jenerał Czernajew życzy sobie, ażeby obficie płynące datki z Rosyi nie posyłano na ręce rządu serbskiego, ale do obozu, by w głównéj sprawie mógł mieć zupełnie wolne ręce i nie zależał od rządu, ale panował jak drugi Wallenstein. W wpływowych kołach rosyjskich wywołuje ta ekscentryczność panslawistyczna, jak się z wiarogodnego dowiadujemy źródła, niezadowolenie."

Z Belgradu piszą pod dniem 7 b. m. do Politische Correspondenz co następuje:

W ostatnich walkach kontygens rannych znacznie się powiększył. Musiano tu trzy nowe urządzić szpitale w szkole komunalnéj i seminaryum duchowném. Od téj chwili będą musiały rannych przyjmować zachodnie powiaty, gdyż w południowo-wschodnich pełno już jest lazaretów. Mimo biedy téj organizują się nowe ustawicznie legiony. Pułkownik Becker formuje czysto niemiecki legion. Do armii ibarskiéj odesłano siedm dział ciężkiego kalibru, które ulano w Kragujewacu. W ludwisarni dzień i noc pracują robotnicy. Fabrykanci z Brna w Morawii dobre robią interesa. Obstalowano znow u nich 50,000 płaszczy. Część ich już do Belgradu przybyła. Zo wszystko płaci rząd gotówką.

O ile nad Morawą w chwili obecnéj spokój panuje, o tyle na granicy Czarnogórza widać ruch i życie. Z sprzecznych wiadomości, jakie ztamtąd nadchodzą, trudno sobie utworzyć jaki taki obraz ostatnich zaszłych tamże wypadków. Odbierająca najświeższe z pola walki wiadomości Neue Freie Presse w następujący kreśli sposób stan rzeczy, jaki na czarnogórskim teatrze wojny w ostatnim czasie zapanował.

Dnia 6 i 7 b. m. nadeszły z Dubrownika i z Zadaru ze źródła słowiańskiego wiadomości, które w tryumfującym donosiły tonie, że Czarnogórcy wespół z powstańcami Hercegowiny zaatakowali przednie straże armii Muktara pod Vrbnem, Dubocanami, Jasenami i Krawicą, i że je odparły aż do Gorycy. W potyczce téj mieli Turcy stracić 20 w zabitych. Większą przecież klęskę poniósł Muktar basza przez to, że Czarnogórcy zajęli linią jego odwrotową. Atak ten wykonał Peko Pawłowicz z 4 czarnogórskiemi batalionami, podczas gdy w czasie tym usiłowały oddziały powstańcze Musicza i Melenteja przeciąć Muktarowi komunikacyą z Trebinią i Kłobukiem. Daléj donoszono jednozgodnie z Dubrownika, Metkowic i Mostaru, że dnia 6 b. m. uderzyli Czarnogórcy w sile 2000 żołnierza na Liubanią. Na wszystkie te zaczepki mieli się Turcy zachować spokojnie i jedynie odpierać ataki nieprzyjacielskie.

N. Fr. Presse odpierając powyższe a kłamliwe, jak twierdzi, wiadomości, donosi z swéj strony, że Muktar basza wszędzie nie tylko odparł Czarnogórców, ale o wielkie przyprawił ich straty.

O walkach tych pomiędzy Muktarem baszą a Czarnogórcami otrzymuje Politische Correspondenz z Dubrownika pod datą 9 b. m. następujące szczegóły:

Mamy teraz szczegółowe doniesienia o walkach, stoczonych w dniu 6 i 7 b. m. pomiędzy korpusem Wukoticza a Maktarem baszą na granicy okręgu grahowackiego. Według sprawozdań czarnogórskich brała główny udział w walce z dnia 6 b. m. artylerya. Dnia 7 o 3éj godzinie po południu zawrzał bój na nowo i do 7 godz. wieczorem walczono z największą zaciętością. Prawe skrzydło czarnogórskie, składające się z 7 batalionów, zaatakowali Turcy z dwóch stron. Atak ten jednak Czarnogórcy odparli. Turcy uciekli ku Kłobukowi. Strata ich miała wynosić 1300 w zabitych, Czarnogórców 145 w zabitych i rannych. Część wojska Czarnogórskiego pod dowództwem wojewody Dawowicza przeszła rzekę Trebinsicę i uderzyła z tyłu na Muktara baszę. Peko Pawłowicz ściąga wszystkie oddziały do siebie. Na dowód, jak niespodziewany był atak turecki, posłużyć może to, że jeden batalion hercegowiński, którego straże spały, został znienacka napadnięty i rozproszony. Zresztą i dnia 8go walczono i na całéj linii odnieśli Czarnogórcy znaczne korzyści. Pogwałcenie zawieszenia broni usprawiedliwiają Turcy tém, że powstańcy poprzerywali druty telegraficzne, wskutek czego Muktar basza dowiedzieć się nie mógł o przedłużeniu rozejmu. Czarnogórcy zaś twierdzą, że donieśli o tém Muktarowi baszy.

N. Freie Presse, przytaczając sama powyższe szczegóły, stara się dowieść, że pierwsi Czarnogórcy pogwałcili zawieszenie broni. Charakterystycznem jest, dodaje wspomniany dziennik w numerze z dnia 9, że dziś Czarnogórcy nic nie donoszą o zwycięztwie rzekomo przez siebie odniesioném w dniu 4 b. m., w którym zaatakowali awangardę Muktara baszy pod Dubocanami i Jazenami. Wszelkie twierdzenia o pobiciu Turków są z sobą sprzeczne. Turcy, zostający pod dowództwem Muktara baszy, dzierżą dotąd te same pozycye, które zdobyli w ostatnich walkach, rozpoczętych najprzód przez Czarnogórców.

TELEGRAMY.

Paryż, 11 października. Journal officiel publikuje dekret zwołujący Izbę deputowanych i senat na dzień 30 b. m.

Madryt, 10 października. Jak dziennik Tiempo donosi, zastrzegł sobie rząd hiszp. zmodyfikowanie albo odrzucenie uchwały jeneralnéj junty biskajskiéj, mocą któréj zatrzymano pensye duchownych, ponieważ takie postępowanie mogłoby doprowadzić do konfliktu ze Stolicą św.

Londyn, 11 października. Biuro Reutera donosi, iż na serbskiéj radzie ministrów postanowiono przyjąć zawieszenie broni, skoro je konsulowie mocarstw rządowi zakomunikują.

Baden-Baden, 11 października. Król grecki Jerzy, przybył tu dzisiaj o wpół do 1 i przyjmowany był na dworcu przez cesarza, wielkiego księcia i następcę tronu, ambasadora rosyjskiego i obecne znakomitości greckie. Powitanie było serdeczne, a po zobopólném przedstawieniu orszaku, towarzyszył cesarz i wielki książę królowi do hotelu d'Angleterre, gdzie tenże zamieszkał.

Wkonywyanie praw kościelno-politycznych.

* Proboszcz u św. Marcina ksiądz Pędziński o udzielanie dyspens postnych sądzony, dziś w tutejszym sądzie powiatowym niewinnym uznany został.

Sprawa ks. Bis. Janiszewskiego

przed sądem berlińskim.

(Ciąg dalszy).

Nie mogę przeto Mszy św. odprawiać nie komunikując zarazem. U nas nadto katolików panuje zwyczaj, którego już pierwsi chrześcijanie i który Kościół często wiernym poleca, aby obecni na Mszy św., jeśli stan sumienia im na to zezwala, razem z kapłanem odprawiającym Mszą św. komunikowali. Przeto znajdują się u nas wierni, którzy co miesiąc, co tydzień, inni nawet ile możności co dzień komunikują. Nie czynią zaś tego, aby przez to uczynić zadość jakiemu prawu kościelnemu, gdyż jak wiadomo, zobowięzuje ono raz tylko w roku przyjmować komunią św., lecz czynią to z własnego popędu, również jak i kapłan, który nie będąc do tego zobowiązanym jednak ile możności codziennie Mszą św. odprawia. W Poznaniu n. p. w kościele katedralnym przy każdéj prawie Mszy św. kilka osób komunikuje. Chwalebny ten zwyczaj panuje także pomiędzy katolikami w Berlinie, gdzie już od 30 lat przeszło często Msze św. odprawiałem i komunią św. udzielałem. Gdyby więc rzeczywiście to było prawdą, czego już sobie wcale przypomnić nie mogę że w czasie méj Mszy św. kilka osób komunikowało, toć w tém również nie znajduje się kwalifikacya do czynności urzędowych, jak jéj nie ma w czytaniu cichych mszy św, bo komunia św., jak już wykazałem i jak nawet sama prokuratorya pojmowała, jest częścią niezbędną Mszy św. Jeśli więc cała Msza św. nie jest czynnością urzędową, toć tém mniéj może być jéj cząstka.

Katolicy wiedzą bardzo dobrze, że ksiądz z powodu łatwego do odgadnienia nie może odmawiać tym, którzy do ołtarza przystępują dla przyjęcia komunii św., chyba że są notorycznie ekskomunikowani. Jeśli więc kilku katolików podczas méj mszy św. objawiło swe życzenie komunikowania, jakżeż mógłbym im odmówić? Nie pozostało mi nic więcéj, jak chyba obrócić się do petentów i powiedzieć im, nie mogę wam udzielić komunii św., bo to by było zgubném dla państwa, i że to jest zakazane prawami państwowemi. Gdybym był to uczynił, czyby prokuratorya królewska nie miała więcéj powodów, aniżeli teraz, oskarżyć mnie za to, że urządzenia państwowe i prawa na pośmiewisko i pogardę wystawiam? Boć przecież żaden rozum rozumnych, a tém mniéj, prosty i zdrowy rozum ludzki niemógłby tego pojąć, jakim to sposobem udzielanie komunii św. mogłoby nadwerężyć interesa państwa, jakby to mogło być zakazaném, zwłaszcza gdy ma udzielać ksiądz, który już od przeszło 30 lat tutaj w Berlinie u św. Jadwigi niezliczenie razy tę czynność odprawiał, ksiądz, który tę samą czynność w kościele katedralnym w Poznaniu codziennie spełnia bez uszczerbku interesów państwa. Myślę, że prawa majowe nie pozbawiły mnie słusznie przysługujących mi praw, i nie chciały mnie ich pozbawić. Udzielania więc Komunii św. podczas Mszy prywatnéj nie trzeba również jak Mszy prywatnéj saméj, któréj główną częścią jest, jako czynności urzędowéj w myśl artykułu 2 prawa z d. 21 maja 1874 uważać. Przez te czynności ani nie zastępowałem proboszcza, ani nie wyręczałem go w jego czynnościach parafialnych. Ponieważ więc tym czynnościom zbywa na wszelkiéj kwalifikacyi do czynności urzędowéj, przeto przezeń nie przekroczyłem artykułu 2 prawa z dnia 21 maja 1874 i proszę mnie uznać za niewinnego.

Gdyby ten wywód wysokiemu sądowi nie trafił do przekonania, żem przez odprawienie zarzucanych mi czynności nie przewinił przeciw art. 2 prawa z dnia 21 maja 1874, to pozwolę sobie dowieść, że nawet i na ten przypadek, gdyby te czynności rzeczywiście urzędowemi czynnościami były, jednak nie zawiniłem nic przeciwko art. 2 wymienionego prawa, bo jako duchowny przed majowemi prawami umocowano mam upnważnienie do odbywania takowych czynności.

Ponieważ prawo z dnia 21 maja 1874 jest deklaracyą i uzupełnieniem prawa z dnia 11 maja 1873 wypada mi koniecznie przejść do ostatniego. (Tutaj przewodniczący przerwał mówcy i zaproponował, aby swój wywód dopiero po przemówieniu prokuratora wyjaśnił, lecz mówca na to się nie zgodził i tak daléj rzecz swą prowadził): Dążność prawa z dnia 11 maja 1873 nie do tego się odnosiła, aby już umocowanych duchownych w swych czynnościach ograniczyć, ale raczéj wedle motywów do prawa tego chciano państwu gwarancyą zjednać, że czynności duchownych nie otrzymują takie osoby, których działalność mogłaby interesom państwa uszczerbek przynieść. Dla tego też w trzech pierwszych paragrafach tegoż prawa postawiono warunki, od których wypełnienia uczyniono zależném osięgnienie prawa do otrzymania duchownéj posady. Ze względu na to tym duchownym zagrożono karą, którzyby podejmowali duchowne czynności urzędowe na jakiéj posadzie, którąby otrzymali z pominięciem onych trzech pierwszych paragrafów. Oznaczenie kary za nieprawne powierzenie urzędu duchownego okazało się, wedle brzmienia motywów, niedostateczném, bo zdarzały się często przypadki, że księża na mocy układów z umocowanymi proboszczami bez wszelkiego upoważnienia czynności duchowne odbywali. Aby przeszkodzić podobnemu omijaniu prawa z d. 11go maja 1873 wydano prawo z dnia 21go maja 1874, a 2 artykuł prawa opiewa: (tu mówca przeczytał brzmienie prawa).

Gdyby więc zarzucone mi czynności jako czynności urzędowe uważać miano, czém jednak w rzeczywistości nie są, wypada mi tylko dowieść, że artykuł 2 prawa z dnia 21 maja 1874 do mnie się nie stósuje, czyli że mam upoważnienie do odbywania takowych czynności. Dla tego trzeba mi pokazać:

1) że należą do niemieckiego państwa,

2) że posiadam przepisane naukowe wykształcenie,

3) żem nie przekroczył przepisów tyczących się przyznania państwu prawa protestu, czyli, że nie miałem obowiązku doniesienia naczelnemu prezesowi, że zamierzam tutaj w kościele św. Macieja 4 msze ciche odprawiać, a potém 30 dni czekać na wykonanie prawa o proteście.

Pierwszy warunek jest wypełniony, bo jest publicznie znaném, że jako poddany pruski mam prawo należenia do państwa wedle § 1 prawa związkowego z dnia 1 czerwca 1870. Drugiemu warunkowi także stało się zadość, bo wedle paragrafu 26 prawa z dnia 11 maja 1873 r. jestem wolny od stawienia dowodów, że posiadam przepisane naukowe wykształcenie, gdyż już przed wydaniem powyższego prawa byłem wprowadzony w mój urząd duchowny. Pozostaje mi tylko jeszcze, abym wykazał, czy prawo o protescie rejencyi doznało przepisanego uwzględnienia, czy przepisy w tym względzie wydane, do tego przypadku się stósują. Podług § 2 prawa z dnia 11 maja 1873 r. przysługuje państwu prawo podniesienia protestu w razie stałego lub odwołalnego powierzenia jakiego urzędu duchownego, i w razie zastępstwa, albo wyręczania w takowym urzędzie. Osoby jednak nie są podane, do których się ten paragraf stósuje. Trzeci zaś paragraf, który według swego brzmienia tylko do duchownych w urzędzie będących się odnosi, przepisuje, że i do nich ma się stósować prawo państwowego protestu, ale tylko w tym przypadku, gdyby jaki inny urzęd duchowny był im polecony, albo gdyby odwołalna posada na stałą zamienioną była.

Że zaś w onych czterech cichych mszach, które w kościele św. Macieja odprawiałem, nie może być mowy o przyjęciu jakiegoś nowego urzędu duchownego, czy to stałego, lub też odwołalnego, myślę że nawet sam zastępca prokuratoryi mi to przyzna, gdyż tutaj o zarządzaniu jakimś urzędem, mowy być nie może; dla tego nie potrzeba dalej tego dowodzić. Przypuszczenie zaś, jakoby przepis § 2, który zawiera w sobie przypadek i zastępstwa i wyręczenia, miał się także rozciągać i na umocowanych i nieumocowanych duchownych, już z tego samego powodu jest niemożliwe, gdyż w tym razie nie byłoby potrzeba przepisu § 3. Chciećby zaś przypuszczać, że prawodawca w dwóch bezpośrednio po sobie następujących paragrafach miałby się dopuścić tautologii, byłoby to samo co poczytać go za roztargnionego (bezmyślnego.)

Jasny to dowód, że § 3 zawiera w sobie ograniczenie zasady wyrzeczonéj w § 2 również jak i § 26 uważać trzeba za ustanowienie wyjątku na korzyść duchownych, którzy przed emanacyą prawa w urzędzie się znajdowali.

Zastósowanie przepisów co do zastępstwa albo wyręczania byłoby w tym razie możliwe, gdyby z zastępstwem albo wyręczeniem umocowanego duchownego było połączone zarządzanie drugiego urzędu w sposób zastępstwa lub wyręczania. Temu przypadkowi zapobiegł § 3, gdyż wtenczas pokazałoby się przenoszenie innego jakiego urzędu. O objęciu zarządu czy to dla zastępstwa czy też dla wyręczania u mnie mowy być nie może, bo cała moja działalność ograniczała się na pojedyńcze czynności.

Tutaj nie mogę zaniechać wzmianki o okolicznościach, w których te czynności odprawiałem. Obecność moja w Berlinie była przypadkową i nie dobrowolną; przywieziono mnie tu dotąd wskutek wyroku banicyjnego naczelnego prezesa. Jakżeż mogłoby mi tutaj przyjść na myśl przyjmować w sposób zastępstwa zarząd jakiego urzędu duchownego, aby prawo ominąć? Jakibym urząd miał sprawować? Czy wikaryusza, czy kooperatora proboszcza u św. Macieja? Spodziewam się, że nawet sam pan zastępca prokuratoryi będzie mi wierzył, gdy mu dam zapewnienie, że moje stanowisko kościelne nie zniosłoby tego, abym miał podobny urząd duchowny przyjąć, nawet w razie, gdyby mi ofiarowano.

Tak więc o przyjęciu zarządu duchownego urzędu w sposób zastępstwa u mnie mowy być nie może, tylko jedynie o pojedyńczych czynnościach, przy wykonywaniu których rite umocowani księża do zachowania przepisów co do państwowego prawa wzniesienia protestu nie są zobowiązani.

Że takie zrozumienie prawa jest słuszne, dowodzi najjaśniéj cała geneza prawa z dnia 11 maja 1873. Prawodawca nie miał zamiaru nadawać przepisu dotyczącego się wszystkich duchownych bez wyjątku, czy są ustanowieni lub nie, wtenczas, kiedy § 2 pisał, ani nie myślał trzeciemu paragrafowi nadawać większéj doniosłości, aniżeli samo brzmienie słów podaje. Komisarz bowiem rządowy pokilkakrotnie tak w komisyach, jak i w plenum przy obradowaniu tego prawa wyraźnie oświadczał, że prawo to nie stósuje się do pojedyńczych czynności urzędowych, które duchowny po swojém ustanowieniu w sposób wyręczania po za granicami swego urzędowania wykonywa. Temu oświadczeniu nie sprzeciwiano się w żaden sposób ani w jednéj ani w drugiéj Izbie państwowego sejmu. W podobnym duchu wyraził się minister oświecenia, który projekt do prawa wygotował, jak to można czytać u Hinschiusa, który częściowo reskrypt ten wydrukował. (Tutaj mówca odczytuje ustęp z Hinschiusa str. 203, który tak brzmi: „Nawet przy zajętéj posadzie probostwa nie są w żadnéj mierze karygodne pojedyńcze czynności, które obcy, ale prawnie ustanowiony duchowny wykonuje. Samo tylko substytuowanie innego duchownego dla pojedyńczych czynności urzędowych nie można uważać jako powierzanie zastępstwa albo wyręczenia w urzędzie. Według téj zasady trzeba rozstrzygać sprawy tak zwanych okolicznościowych kazań, i nie ma powodu do ścigania sądowego, jeśli duchowny za innego również prawnie ustanowionego duchownego jaką czynność urzędową podejmuje."

Wiem o tém dobrze, że interpretacya albo wyjaśnienie jakiego ministra nie zobowięzuje sędziego przy zastósowaniu prawa, lecz powyższe wyjaśnienie jest dla tego ważném, że zgadza się prawie dosłownie z wyrażeniem komisarza, który przy obradowaniu tegoż prawa jako pierwszy faktor prawodawczy występował. Jeśli więc pierwszy faktor prawodawstwa przez swoje organa pokilkakrotnie orzeka, jak chce, aby rozumiano prawo, a inne faktory prawodawcze temu orzeczeniu się nie sprzeciwiają, toć jasną jest rzeczą, że takie orzeczenie zawiera prawdziwą myśl prawa.

Nawet tego dopatrzyć się nie można, w jaki to sposób miałyby interesa państwowe być naruszone przez to, że duchowny rite ustanowiony urzędową jaką czynność odprawuje w innym aniżeli we własnym kościele, jakżeż przez to, że jedna i ta sama czynność przez jednego i tego samego kapłana bywa sprawowaną, miałaby się stać niebezpieczną państwu dla tego, że w innym kościele ją wypełnia. Naruszenie praw państwowych dopiero możnaby sobie wyobrazić przy sprawowaniu innego urzędu.

(Dokończenie nastąpi.)

†

August Bielowski,

wydawca

„Monumenta Poloniae historica,"

zmarł nagle we Lwowie dziś o 8 godz. rano. Pogrzeb odbędzie się dnia 14 b. m. o 4 po południu.

Cześć jego pamięci.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Wybór doktora Franciszka Adam, wyższego nauczyciela gimnazyalnego w Wągrówcu na dyrektora gimnazyum w Patschkau potwierdzony został przez Najjaśniejszego Pana.

* **Komitet wyborczy** powiatu odolanowskiego zawezwał p. doktora F. Chłapowskiego, aby się przedstawił wyborcom swoim.

* **W sprawie magistrackich list podatkowych.** W myśl prawa z dnia 1 maja 1851 i 25 maja 1873 r., wzywa magistrat tutejszy wszystkich obywateli miasta Poznania, aby mu przyśli w pomoc do uregulowania podatku klasycznego. Odezwy te wysyła szanowny magistrat właścicielom kamienic, a ci mają szczegółowe listy wręczyć lokatorom, którzy, stósownie do rubryk tamże podanych, wypełnić je winni. Nadto właściciele gruntów mają osobny szemat wypełnić, a wszystko to w celu udzielenia szanownemu magistratowi podstawy do opodatkowania mieszkańców miasta Poznania. — Po kategoryczném oświadczeniu ze strony magistratu, że listy te do opodatkowania służyć mają, podaje nam szanowny magistrat na deser wskazówkę, że i do wszelkiego rodzaju list wyborczych listy te służyć mają. Na pierwszy rzut oka uderzyć każdego musi szczególne, bo bezprawne życzenie magistratu, aby właściciele domów podawali także wysokość dzierżawy, pobieranéj od każdego z lokatorów i wszelkich innych dochodów z gruntu itp.; nadto, aby każdy mieszkaniec wyszczególnił swoje dochody i wysokość dzierżawy pomieszkania. Oznaczenie to dzierżawy ma niezawodnie posłużyć magistratowi do ustanowienia censusu tak na właściciela gruntu, jako też na lokatorów, bo innego celu tego życzenia w tém nie widać. Sądzić jednak można, że wątpliwa to bardzo podstawa. Wielu ojców familii, widząc jak szkodliwém jest dla dzieci i całéj rodziny niezdrowe pomieszkanie, ostatni grosz łożą na to, aby niezdrowemi wyziewami nie zatruwać najdroższych sercu swemu osób. Czyż więc wtenczas, jeśli znaczną stósunkowo część dochodu swego przeznaczają z powyższych względów na mieszkanie, mają podpadać wyższemu opodatkowaniu?!.. Takim jednak zdaje się być cel życzenia magistratu. Doświadczenie nauczyło już zresztą, że tego rodzaju „życzenia" nie odniosły pożądanego skutku, po cóż więc magistrat stawa z niém przed mieszkańcami miasta Poznania? Prawodawca żąda po nas tylko, abyśmy onaczyli ilość osób w rodzinie ich, dzień urodzenia, wyznanie, powołanie, wysokość opłacanego podatku, żąda nadto podania przyczyn, mogących wpłynąć na uszczuplenie dochodu lub przyczyniających się do powiększenia rozchodu, o tém, aby każdy z osobna siebie opisywał w myśl życzenia szanownego magistratu pod rubryką D., o tém wreszcie, aby z wysokości dzierżawy spowiadać się magistratowi, prawo nie pisze, tego więc czynić nie jesteśmy zobowiązani, i tego też czynić nie mamy potrzeby.

* **W tutejszych zakładach naukowych** rozpoczęła się dziś po feryach św. Michalskich znowu nauka. W gimnazyum katolickiém św. Maryi Magdaleny rozpoczęty został nowy rok szkólny uroczystém nabożeństwem, które się o godzinie 9. rano w kościele gimnazyalnym odbyło.

* **Szkołę muzyczną**, p. Stefana Krzyszkowskiego, znanego twórcy polskiéj opery w mieście naszém, przypominamy i polecamy rodzicom, oddającym przy nowym roku szkólnym swe dzieci do zakładów naukowych tutejszych. Szkoła ta jakkolwiek dopiero od pół roku istniejąca, już sobie u nas powszechnie zjednała uznanie. P. Krzyszkowski mieszka obecnie przy ulicy Garncarskiéj Nr. 3, przy ulicy św. Marcina, na pierwszém piętrze. Zgłoszenia przyjmuje między godziną 1 a 3 z południa.

* **Podaliśmy** za Posener Ztg. wiadomość, że w listach prawyborców, uprawnionych do wyboru posłów do pruskiéj Izby poselskiéj, nie wpisano tą razą 80 osób, i to z powodu, że po konkursie utraciły prawo do wyboru i nie udowodniły, że uzyskały napowrót dawniejszą swą kwalifikacyą. Niektóre z osób tych zaniosły reklamacye do magistratu, który znów poddał sprawę tę pod rozstrzygnięcie ministerstwa, czy i o ile osoby te uprawnione są do wyborów politycznych. Ministerstwo zadecydowało, jak donosi powyżéj wspomniany dziennik, że każdy, popadły w konkurs, jeżeli zadość uczyni wszystkim warunkom i przepisom, objętym ordynacyą konkursową, posiada prawo do wyborów, skoro tylko konkurs się skończył. Wskutek tego zamieszczono teraz nazwiska w listach wyborczych tych osób, które są już po konkursie.

* **Od pana J. Chociszewskiego** odbieramy następującą prośbę:

Niżéj podpisany uprasza serca szlachetne o miłosierdzie nad nieszczęśliwą wdową z dwojgiem dzieci, pochodzącą z dobréj familii i prowadzącą się bardzo moralnie. Mąż jéj brał udział w bitwach pod Miłosławiem i Książem 1848 roku. Zbiegiem różnych okoliczności biedna ta wdowa popadła w nędzę, blizką rozpaczy, gdyż komorne niezapłacone, a głód często daje się we znaki. Niewiasta ta w miarę słabych sił swoich chciałaby chętnie pracować i w tym też celu najęła handelek, ale nie ma funduszu na dzierżawę i towary. Znając szlachetne usposobienie naszéj publiczności, niosącéj chętnie pomoc nieszczęśliwym, zasługującym na wsparcie, proszę uprzejmie o łaskawe ofiary, a Bóg miłosierny, który i za kubek wody udziela nagrodę, będzie za ten czyn miłosierny obficie błogosławił. Bliższych szczegółów o rzeczonéj rodzinie chętnie udzielę.

J. Chociszewski
Poznań, ulica Wodna nr. 15.

Redakcya Kuryera ofiaruje pośrednictwo w składkach na cel powyższy.

* **Likwidacya** tutejszéj upadłéj niemieckiéj spółki pożyczkowéj dotąd nie została ukończoną. W tych dniach, jak donosi Posener Ztg., zażądali likwidatorowie na mocy zapadłéj na walném zebraniu z dnia 30 z. m. uchwały od członków upadłéj téjże spółki pożyczkowéj, by w 8 dniach na mocy prawa z dnia 1 czerwca 1868, dotyczącego się spółek zapłaciły przypadającą na każdą głowę część likwidacyjną, grożąc im w przeciwnym razie skargą sądową.

* **Celem sprzedaży** zboża z Gostyńskich dóbr klasztornych naznaczyła królewska administracya tchżetermin licytacyjny na dzień 18 b. m. Sprzedanemi będą 800 miechów pszenicy, 700 miechów żyta, 120 miechów jęczmienia, 90 miechów grochu, 400 miechów owsa i 20 miechów tatarki; miech każdy waży 100 kilogramów.

* **Zmiana posad.** Nauczyciela Ernesta Weidmann z Wollin powołano jako nauczyciela technicznego od 1 października roku bieżącego do królewskiego gimnazyum w Nakle. — Etatowego nauczyciela Schnbert przy gimnazyum w Nakle przeniesiono w tym samym charakterze w Lesznie a etatowego nauczyciela w Lesznie Ryszarda Braun powołano jako nauczyciela wyższego do gimnazyum w Nakle.

* **Kościół katolicki w Sokolnikach** pod Wrześnią został w nocy z dnia 9 na 10 b. m. okradziony. Złodzieje wyłamali główne drzwi i wybrali ze skrzyneczki kościelnéj około 45 marek, innych przedmiotów zresztą nie skradli.

* **W Budziłowie** pod Miłosławiem, który to folwark należał dawniéj do znanego z kradzieży u Saula Friedricha Eichorsta, obecnie odsiadującego 5 letnią karę w domu karnym w Rawiczu, znaleziono w październiku roku 1874 złoty emaliowany zegarek damski z brylantami, złoty zegarek ankrowy ze złotą kopertą, złoty zegarek ankrowy Savonatt i złoty emaliowany zegarek damski. Prawni właściciele zegarków tych, które prawdopodobnie rownież skradzionemi zostały, mają się zgłosić pod utratą praw swych do sądu powiatowego we Wrześni najpóźniéj do dnia 7 listopada.

* **Zarazy na bydło.** Czarne zołzy pojawiły się pomiędzy końmi gospodarza Gebauera w Czerwonéjwsi (powiat pleszewski). Zapalenie płuc pomiędzy bydłem rogatem wyrobników dominialnych w Rakowinie (powiat obornicki) i wyrobników dominialnych w Kąsinowie (powiat szamotulski). Ospice pomiędzy owcami wsi Kalkowa (powiat międzyrzycki).

* **Skazani** w znanych zaburzeniach w Kanionnie podczas instalacyi na tamtejsze probostwo p. Kicka, którzy się udali do cesarza z prośbą o ułaskawienie, odmo-

wną, jak donosi Posener Zeitung, otrzymali odpowiedź.

* **Czy to omen?** Ostatnia burza, która się srożyła nad stolicą pruską, zniweczyła pomnik sławy pruskiéj. Oto piorun uderzył we wiktoryę bronzową, spoczywającą na wysokim słupie (Sielgessäule) w parku przy zamku Babelsberg i zdruzgotał jéj prawą rękę, w któréj trzymała wieniec laurowy.

* **Ciekawy a smutny** był wczoraj, pisze „Czas,“ widok trzydziestu przeszło rodzin włościańskich, złożonych z paruset osób, licząc w to drobne dzieci i niemowlęta, przejeżdżających przez Kraków z pod Jasła i z Tarnowskiego do Ameryki. Istna z Anczyca „Emigracyi chłopskiéj“ scena i aż do szczegółów wiernie powtórzona. Nadaremnie p. Ignacy Żółtowski, obywatel tutejszy oraz nieco obywateli wiejskich i miejskich obecnych na dworcu, odradzało wychodźcom zaślepionym, że idą na zgubę, nadaremnie jeden z kapłanów zaklinał ich aby zostali, bo mu jakaś druga Matysowa z Emigracyi chłopskiéj odpowiedziała argumentem, że „jegomość przekupiony chyba przez panów.“ Niektórzy już chcieli nawrócić, zwłaszcza, gdy obiecano im zająć się ich losem i rozmieścić ich po innych wsiach, ale snać byli między nimi motorowie wychodźtwa przez ajentów zapłaceni, którzy odciągnęli wahających się i odpierali, że nieprawdą jest, jakoby wielu z wychodźców chłopskich wracało o żebraczym kiju do kraju. Smutny to a prawdziwy obraz obałamuconego ludu.

* **Stan zdrowia jenerała Potapowa**, byłego szefa policyi rosyjskiéj, znajdującego się obecnie w zakładzie obłąkanych dra Leidersdorfa w Döbling, jak się dowiaduje Deutsche Ztg. jest bardzo smutny. Lekarze wątpią czy jenerał w ogólności będzie mógł opuścić zakład.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 13 października, Edwarda kr. Wschód słońca o godzinie 6 minut 22. Zachód o godzinie 5 minut 10.

Długość dnia 10 godzin 48 minut.

Wypadki historyczne. 1272 Zniesienie Jadźwingów między Narwią i Niemnem. — 1767 Poseł moskinwski porywa z sejmu i uwozi w głąb Moskwy protestujących senatorów.

DONIESIENIA LITERACKIE.

Na **Kronikę Załobną** rodzin wielkopolskich p. Teodora Zychlińskiego złożyli przedpłatę:

49. Adam Skarżyński ze Spławia . . marek 6.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 12 października. Hr. Arnim został dla zdrady kraju i obrazy cesarza i księcia Bismarcka na 5 lat zuchthausu wskazany.

Belgrad, 12 października. Rząd otrzymał urzędowe sprawozdanie o ostatnich okrucieństwach i barbarzyństwach wojsk tureckich, mianowicie spustoszone zostały okręgi: czaczacki, dryński, teraiński, tszernacki, użycki i kruszewacki. Szkody wynoszą przeszło 90 milionów.

Carogród 12 października. Według doniesienia Ajencyi Havas zawiadomił wczoraj rząd sułtański mocarstwa o warunkach pokoju. — Wszystkie dotychczasowe wiadomości o warunkach polegają jedynie na kombinacyach. Komisya pod przewodnictwem Midhata baszy zostająca, wypracuje porządek obrad dla rady narodowéj i senatu. Księżna edynburgska przejeżdżała przez Carogród w podróży do Malty.

GIEŁDA.

Poznań, 12 września 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie $3^1/_2$pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,——94,95 płc., pozn. listy rentowe 97,50 płc., pozn. prowinc. akcye bankowe 97,25 płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 101,— płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. $4^1/_2$pct. obligacye pow. 98,— płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie $3^1/_2$pct. obligacye długu państwa 92,90 płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska $4^1/_2$pct. ukonsolid. pożyczka 104,65 płc., pruska $3^1/_2$pct. pożyczka prem. 130,— płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., pol, skie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 67,80 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiej kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 20,25 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 264,90 płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono. Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie 75,90 płc.

Zyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 155,— marek, na wrzesień. —,— m. jesień 155,— m., na paźd. 155,— m., pazd.-list. 155,— m. list.-grudz. 155,— m., grudz.-stycz. 155,— m.

Okowita: (z beczką) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedziano 19000 litr., cena wypow. 45,40 m., na lip. —,— m., sierp. —,— m., na wrzes. —,— m., na paźdz. 45,40 m., na list. —45,30—45 m., grudz. 45,50—45,20 — m., stycz. 45,80 m. lut. 46,40 m. na marzec 47,— m., na kw.-maj 48,40—48,20 m.

W miejscu okowita4 (bez beczki) 44,80 marek.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 11 października

Zyto: za 2000 funt. stale wypow. —,— cent. na upł. wyp. —— na październik 156,50— żąd. i płc. —,— paźdz.-list. 154,50 pł. — ż. list.-grudz. 153,50 żąd. grudz.-stycz. —. stycz.-luty —. luty-marzec —. marzec-kw. —. kw.-maj 156.50 żąd. - płc. maj-czer. - pł.

Pszenica: 191 płc., wypowiedziano — cent. na paźdz.-list. —. listop.-grudz. 192 płc.

Owies: 140,— płc. wypowiedziano 500 cent. pazdz.-listop. 140— płc. i żąd. listop.-grudz. 139,50 żąd. kwiec.-maj 143,50 żąd. — płc.

Rzep 315 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: słabo wypowied. 500 cent w miejscu 69,50 ż., paź. i paź.-list. 68,50 ż., — płc. list.-grud. 68,50 pł. — żąd. kw.-maj 70,50 ż. maj-czer. 71,50 ż.

Okowita: niżéj w miejscu 47,50 p. i ż. w końcu 46.50 płc., wypow. — litr., paźd. 46,— płc, paźd.-list. 46,— pł. —— ż. list.-grud. 46,— płc. — ż, grud.-stycz. stycz.-luty —. luty.-marz. —. marz.-kw. —. kw.-maj 47,50 płc. — żąd.

Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 10 października 1876.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	Mk.	₰	Mk.	₰	Mk.	₰	Mk.	₰	Mk.	₰	Mk.	₰
Pszenica biała . . .	19	—	17	90	21	10	20	10	17	50	16	70
„ żółta . . .	18	50	17	50	20	—	19	20	16	70	16	50
Żyto	18	—	17	40	16	80	16	50	16	20	15	80
Jęczmień	15	50	15	10	15	—	14	70	14	10	13	50
Owies	15	—	14	60	14	50	14	30	14	—	13	90
Groch	18	70	18	10	17	40	16	50	16	10	14	80

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR					
		piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	32	—	29	50	23	50
Rzepik zimowy . .	= =	30	50	27	—	21	—
Rzepik latowy . .	= =	29	25	25	—	19	—
Lnica	= =	26	50	24	—	19	—
Siemię lniane . .	= =	26	25	24	—	21	—

Ceny wypowiedziane na 12 października żyto 1 56,50 m. pszenica 191,— marek, jęczmień —,— marek. owies 140,— m., rzep 315, m., oléj rzepiowy 68,50 m. okowita 46,— m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartofl: za 100 l. po 100 ptc. tral. w miejscu 47,50 p. i żąd. 46,50 pł.

Mąka niezm. za 100 kilo. Pszenna piękn. stara 32,50 do 33,50 mar. Pszenna n. 29,50—30,50 mrk. Rżanna piękn. 27,50—28,50 m. Rżanna śred. 26,50—27,50 m. Rżanna na paszę 10—11 m Osucie pszenne 7,75—8,75 m.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. stale, 7,40 —7,60 mar., na wrzes.-paźd. 7,50 m.

Makuchy siem. za 50 kil. 9,80—10 mar.

Łubin, spok., żółty 9,——10,80 marek, nieb. 9,50—11,— m.

Tymotka, za 50 kilogr., 27—31—35 m.

Siano 3—3,30 mar. za 50 kil.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 11 października 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo		**Owies** paźdz.	150,50
Paźdz.-listop.	204,—	Wypow. żyta	850
List.-grudz.	204,50	Wypow. okow.	870,000
Kwiec.-maj	210,50	**Kapitały**	
Zyto słabo		Galicyany	87,—
Paźdz.-list.	154.—	Pr. pap. państ.	93,80
List.-grudz.	154,50	Poz. 4% list. z.	94,90
Kwiec.-maj	158,50	Poz. list. ren.	96,40
Oléj rzep. słabo		Austr. los 1860	101,20
Paźdz.-list.	69,30	Włochy	73,80
Kwiec.-maj	72,30	Amerykany	99,—
Okowita spok.		Turki	11,25
w miejscu	47,30	$7^1/_2$% Rumuń.	15,25
Paźdz.	47,40	Pol. lik. l. zast.	67,10
Paźdz.-list.	47,40	Rosyj. bknot.	267,50
Kwiec.-maj	50,40	Śreb. rnt. aust.	56,50
	—,—	Aus. akc. kred.	255,—
	—.—	Koléj Państw	464,50
		Lombardy	133,—

Szczecin, dnia 11 października 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo		**Okowita** słabo	
Wrzes.-paźdz.	—,—	w miejscu	46,90
Paźdz.-Listop.	200,—	Paźdz.	46,70
Kwiec.-maj	210,—	Paźdz.-list.	46,30
Zytc słabo		kw.-maj	49,—
Paźd.-listop.	148,—	**Owies**	
Listop.-grudz.	149,—	Lipiec	—,—
Kwiecień-maj	155,50	Kw.-maj	154,—
Oléj rzep. spok.		**Petroleum**	
Październik	69,50	Paźd.	20,—
Paźdz.-listop.	70.—	Paźd.-list.	20,—
Kwiecień-maj	72,25		

†

Dzisiaj w środę rozstał się z tem światem nagle, nasz syn (516)

Czesław

w 23 r. życia, jedyne dziecko. Pogrzeb odbędzie się w piątek 13go bm. rano w Parlinie p. Mogilnem do grobu familijnego. W smutku pogrążoni rodzice

Sąchoccy.

Zegarki kieszonkowe à la Figaro.

Co tylko odebrałem od zegarmistrza **Jaques Gilabert z Genewy** nadsyłkę swych sławnych **zegarków remontoir à la Figaro.** (451)

Zegarek ten nie otwiera się nigdy, idzie z cudowną akuratnością, niepotrzebuje żadnych reparacyi i jest nadzwyczaj elegancko wyrobiony antique. Mogą takowe nosić dostojni Panowie i Panie, lecz również usługę dobrą oddaje robotnikom. Szczególniéj są polecenia godne dla jeżdżących. Zegarek ten **pozłacany** kosztuję 21 marek. W **oxydzie** nadzwyczajnie czyste 24 m. Za każdy zegarek dwuletnią gwarancyą. Łaskawe zamówienia uskutecznia za nadesłaniem należytości

E. GÜNTER zegarmistrz

Poznań, ul. Fryderykowska 2.

W drukarni **J. Leitgebra** w Poznaniu już wyszły następujące

Kalendarze na r. 1877.

1) **Scienny** naklejony na tekturę 50 fen. 2) **Kieszonkowy** za 20 fen.

3) **Nowy Poznański Kalendarz** za **50** fen.

ozdobiony 5ma rycinami, w 16ce przeszło 200 str. ścisłego druku, zawierający prócz zwykłéj części kalendarzowéj, jarmarków itd.: Z Bogiem, wiersz. — Dowcipne lekarstwo, powieść. — O pracy. — Obrona Trębowli. — Szarańcza. — Siostry Miłosierdzia. — Dwie przyjaciółki. — Fraszki itp. (871)

4) **Kalendarz Poznański**

w 8ce, na przeszło 200 str. ścisłego druku zawiera prócz zwykłéj części kalendarskiéj, jarmarków i **najnowsze zmiany** obejmujących, **alfabetycznie i podług dni** ułożonych, przepisów pocztowych, telegramów, tabel procentowych, miar i wag, **jak obliczać weksle i kupony, jak obliczać ruble i floreny, jak się kupuje i sprzedaje listy zastawne, które banknoty przyjmować można** itd. itd. — Część literacka naszego kalendarza zawiera pomiędzy innemi: Pieśń kolędowa; życiorys Tadeusza Kościuszki, **z ozdobnie wykonanym portretem i widokiem pomnika w Ameryce;** powieści: Przygoda w Heidelbergu i Męczarnia Tantala; z artykułów treści poważniejszéj: Szarańcza (z ryciną), Pierwszy obowiązek macierzyński, Długość życia ludzkiego; ramotkę: Kołek broni; nareszcie fraszki, zagadki itd. — Cena pomimo wielkiej objętości kalendarza i doborowych artykułów, licząc przez to na tem większy pokup, pozostaje za egzemplarz **tylko jedna marka.**

Zamówienia proszę adresować: **Jarosław Leitgeber w Poznaniu** załączając najlepiéj odpowiednią surrę w markach pocztowych. **Sprzedający z drugiéj ręki otrzymują odpowiedni rabat.**

Nowy rok szkólny

w naszéj **wyższéj szkole żeńskiéj** zaczyna się dnia **17 października.** Egzamim nowowstępujących uczennic odbywać się będzie **16 października od godziny 2giéj po południu.** (462)

Anastazya Warnka

Emilja z Borzęckich Hofmanowa

ulica Długa Nr. 8.

A. Spiro

Księgarnia w Poznaniu

poleca po bajecznie nizkiéj cenie

Wojnarowska. Pierścionki Babuni. tomów (6 tal.) za 2 tal.

Obrazy historyczne dawnéj Polski. ($22^1/_2$ sgr.) za $7^1/_2$ sgr.

Drobnostki — Zbiór starych powieści. 2 tomy ($1^1/_2$ tal.) za 15 sgr.

Rinaldo Rinaldini. za 5 sgr.

Wiśniewski. Historya literatury Polskiéj 10 tom. (36 tal.) za 12 tal.

Roderycyusz. O postępowaniu w doskonałości i cnotach chrześciańskich. 3 tomy $4^1/_2$ tal.) za 1 tal. 15. sgr.

Raczyński E. Portofolio królowéj Maryi Ludwiki. 2 tomy (3 tal.) za 25 sgr.

Powstanie Kościuszki. (15) za 6 sgr.

Historya biblijna starego i nowego testamentu. Z kolorowan. rycinami zam. 2 tal. za 20 sgr.

Pamiętnik obléż. Częstochowy. 5 sgr. — **Fryderyka II.** ($22^1/_2$) za $7^1/_2$ sgr.

Wermonty his. liter. fr. (3 tal) 25 s.

Obrazki dawniejszéj Wielkopolski 5 s. — Małopolski i Litwy po5 sgr.

Pol. W, Pachole hetmańskie 2 tomy Z ryc. zam. 4 tal. za 15 sgr.

Polka

wykształcona, muzykalna obeznana z rachunkowością znajdzie miejsce w składzie nut

księgarni

M. Leitgebra i Spółki.

GRUNT

z przyległemi budynkami w dobrym porządku, z pięknym ogrodem i szynkiem przy dworcu poznańskim jest pod korzystnemi warunkami z wolnéj ręki do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli (509)

majster stolarski

Szyperska ulica 2.

Znaczna część mebli z pałacu Chociszewskiego, z salonów gościnnych pokoi, **fortepian, porcelana stołowa,** z gotowialni: **zwierciadła, obrazy, miedź kuchenna** sprzedaną będzie za gotówkę w dniach

16 i 17 b. m. w Borku

przed hotelem p. Śmiechowskiego od godziny 8méj z rana. [459]

Szanownéj Publiczności miasta i okolicy **Wronek** mam zaszczyt najuprzejmiéj donieść, iż dnia 2go października otworzyłem tu w **rynku w domu p. Ruebke**

Handel korzeni

win, cygar, łakoci

i materyałów piśmiennych

Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym względom, tuszę sobie, iż przez skorą i rzetelną usługę, potrafię zjednać sobie zupełne zaufanie.

Z wysokim szacunkiem

J. Krzyżankiewicz.

Dominium Dominowo pod Środą ma na sprzedaż znaczną ilość

gruszek

(przeszło 200 gatunków prowadzonych w piramidy, szpalery, kordony) jako też 60 gatunków (513)

jabłek

także niskopiennych. Cena za sztukę od 50 fen. do 1 m.

Katalogi na żądanie.

W **Brąchhówku** pod Chełmżą odbędzie się 25 bm. o godzinie 3éj po południu **sprzedaż** przez licytacyą **lokomobili,** systemu Belleville. Próba poprzedzi licytacyą. (519)

Czeladzi krawieckich

na większą robotę poszukuje

M. Graupé

(518) plac Wilhelmowski 17.

Sprzedaż tryków

w zarodowéj owczarni **Nietążkowa** pod Starym Bojanowem rozpocznie się **dnia 16 października.**

Sprzedane zostaną:

1. tryki znanéj od dawna oryg. trzody Negretti.
   Cena od 60 do 200 marek z wyłącz. rezerw.
2. tryki utworzonéj przez zakupy z Rambouillet i Videville oryg. trzody Rambouilletów.
   Cena od 100 do 300 m.
3. tryki pochodzące z krzyżowania wyborowych oryg. tryków Rambouilletów i stósownych do tego szlachetnych maciórek Negretti.
   Cena od 90 do 300 m.
4. tryki angielskiéj rasy mieśnéj, hodowane z oryg. Southdown, Oxford., Hampshiredown.
   Cena 90 marek.

Stajenne od tryka 3 marki.

Organista

dobrze wykształcony w swoim zawodzie, kawaler, z chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca od **Nowego Roku.** Bliższéj wiadomości udzieli **Administracya Kuryera Poznańskiego.** (520)

Losy loteryjne $^1/_4$ 22 tal. (oryg. $^1/_8$ 9 tal. $^1/_{16}$ $4^1/_2$ tal. $^1/_{32}$ $2^1/_4$ tal. rozs **L. G. Ozanski,** Berlin Aleksanderstr. 36. (422)

Polecając się do wykonywania wszelkich (476)

robót sztukatorskich

w gipsie i w cemencie i jako też marmuryzowanie i odnowienie tejże sztuki

M. Piotrowski

Strzałowa ulica nr. 3.

HERBATY

chińskiéj ostatniego sprzętu uzupełniłem wyborowemi gatunkami.

J. N. Piotrowski Poznań.

Panienki

uczęszczające do szkół tutajszych znajdą pod skromnemi warunkami dobre pomieszczenie obok pomocy w wszelkich naukach i muzyce. Bliższa wiadomość **Strzelecka ul. Nr. 20** piętro I na prawo. (522)

ISIDOR LICHT

w POZNANIU

poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzierżawieniu dóbr.

Sala Bazarowa.

W czwartek, 19go października 1876

W piątek, 20go października 1876

wieczorem $7^1/_2$.

Kwartet

Towarzystwa

Florentińskiego

(Jean Becker).

I.

Kwartet op. 74 (kwartet arfowy) **Beethowen.**

Kwartet G-mol **Volkmann.**

Kwartet A-Dur (Czy to prawda?) **Mendelssohn.**

II.

Kwartet D-dur **Mozart.**

Kwartet C-dur **Rheinberger.**

Kwartet A-mol **Schumann.**

Bilety na **obydwa wieczory** po **5 marek,** na jeden wieczór po **3 marki,** miejsce do stania po **2 marki** są do nabycia w nadwornym składzie nut i księgarni (521)

Ed. Bote & G. Bock.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.